

# Krawczuk-Goluch Julia

## W teatrze życia

### SCENA I

*Centrum Warszawy.*

*Na scenie znajdują się trzy duże wystawy na wzór żywych teatrów. W pierwszej znajduje się scena z klasy: dwie, trzy ławki z uczniami, przy tablicy stoi nauczyciel. Uczniowie szydzą z jednego z uczniów. Jest on gorzej ubrany – nieco podarty strój, połamany ołówek. Chłopiec płacze.*

*W drugiej restauracja. Kobieta z mężczyzną ubranym w dres ze złotym łańcuchem na szyi. Siedzą przy stoliku. Ona czyta menu, on wpatrzony jest w ekran telefonu komórkowego.*

*Na trzeciej znajdują się zabawki mechaniczne.*

*Krakowskim Przedmieściem spaceruje mężczyzna - Rzecki. Ogląda wystawy. Jest ubrany nieco staroświecko. Ma laseczkę, kapelusz i garnitur. Przechodzi koło pierwszej wystawy i zatrzymuje się.*

*Przystaje przed wystawą i przez chwilę ogląda z zaciekawieniem scenę w klasie. Jest głośno, słychać, jak dzieci wyzywają jednego z uczniów: „Ty jesteś inny, nie chcemy cię tu!”. Nauczyciel usiłuje uciszyć uczniów. Krzyczy: „Cisza!” Rzecki zdejmuje kapelusz i z niedowierzaniem wpatruje się w klasę. Przy nim staje kobieta. Zaczynają rozmawiać, komentują oglądaną scenę.*

**Rzecki :** *(Z ironią w głosie.)*

No cóż. Widać, że dzieci są tolerancyjne.

**Kobieta:** *(Z przekąsem.)*

Tak. Nawet bardzo. Miło popatrzeć, jak pomagają koledze.

**Rzecki:**

Wspierają go.

**Kobieta:**

Tak. Empatia to ich cecha wrodzona.

**Rzecki:**

Ciekawe, co tak bardzo drażni je w zachowaniu chłopca.

**Kobieta:**

Nie widzi pan. Nie ma najnowszego Iphona, Jordanów na nogach.

*(Chłopiec podchodzi do tablicy i rozwiązuje zadanie na tablicy. Nauczycielka z zadowoleniem kiwa głową.)*

**Rzecki:**

Ja widzę mądrego chłopca, który właśnie stoi przy tablicy i rozwiązuje trudne zadania matematyczne. Jordany, których nie ma, wynoszą go na wyżyny matematyki. Zamiast Iphona ma wrodzoną zdolność do pomocy. Przed chwilą pomagał koleżance w rozwiązywaniu zadania.

*(Tymczasem w witrynie wystawowej: Chłopiec wraca na miejsce i wyjmuje śniadanie.)*

**Kobieta:**

To pan widzi w nim uskrzydłonego Ikara. Te dzieci, choć nie wszystkie, dostrzegają w nim jedynie jego deficyty, a nie wartości.

**Rzecki:**

O! Proszę spojrzeć. Chłopiec właśnie dzieli się swym śniadaniem, jakże skromnym.

**Kobieta:**

Ale zdrowym. Marchew, brukiew.

**Rzecki:**

Poczekam na lekcję wiedzy o społeczeństwie.

**Kobieta:**

Chyba się rozpoczęła...

**Rzecki:**

Jaki temat?

**Kobieta:**

Autorytety.

*(W tym czasie do tablicy podchodzi modnie ubrany uczeń .)*

**Rzecki:**

Bardzo interesujące. O widzę, że do tablicy podchodzi uczeń.

Co on tam pisze... ? Charli D'Amelio.

Kim do licha jest Charli D'Amelio?

**Kobieta:**

To jedna z najsłynniejszych tiktokerek.

**Rzecki:**

- I to jest autorytet?!

**Kobieta:**

- Dla nich tak.

**Rzecki:**

- O tempora, o mores! Co się stało z Napoleonem...?!

*(Kobieta odchodzi. Rzecki podchodzi do drugiego okna.)*

## SCENA II

*Na wystawie- ekranie przy stoliku znajduje się para. On jest ubrany w dresowe spodnie, koszulkę na ramiączkach. Na szyi ma gruby, złoty łańcuch. Na głowie czapkę. Kobieta jest ubrana w sukienkę koktajlową. Spożywają posiłek. Kobieta za pomocą noża i widelca. Mężczyzna trzyma sztucę na odwrót. Je w taki sposób, że wszystko znajduje się dookoła talerza. Popijając, siorbie. Cały czas wpatrzony jest w ekran komórki.*

**Rzecki:** *( stoi niemy, obserwuje scenę rozgrywającą się przy stoliku.)*

**Starski:**

Ależ Izo, ta przystawka jest pyszna.

**Izabela:**

Kaziku, to tylko proste przegrzebki.

**Starski:**

Jakie grzebki?

**Izabela:**

Przegrzebki. To jadalna odmiana małża.

**Starski:**

Czyli taka ryba.

**Izabela:** *(Z zażenowaniem.)*

Niekoniecznie...

**Starski:** *(Pstryka palcami.)*

Dobra, ryba nie ryba, niby ryba. Bez znaczenia. Kelner!

*(Podchodzi)*

**Kelner:**

Służę panu...

**Starski:** *(Krzyczy.)*

- Następne danie mnie tu!

**Izabela:**

Kaziku, grzeczniej.

*(Zwraca się do kelnera )*

Czy może pan przynieść kolejne danie?

**Kelner:**

Oczywiście.

*( Odchodzi.)*

**Izabela:**

Teraz danie główne. Turbot.

**Starski:** *(Starski trzyma komórkę. Coś w niej ogląda. Nagle wykrzykuje podekscytowany.)*

Wow, ale czad!

**Izabela:**

Kaziku, jesteśmy w restauracji. Odłóż komórkę.

**Starski:** *( Nie zważając na uwagę Izabeli, tym samym tonem jak wyżej.)*

Ależ Izabelo. To jest cool!

*(Podchodzi kelner stawia talerze. Starski zabiera się do jedzenia. Mlaszcze i ogląda jednocześnie coś w telefonie komórkowym.)*

**Izabela:**

Smakuje ci ryba?

**Starski:** *(Krzyczy.)*

Co?!

**Izabela:**

Pytałam, czy smakuje ci turbot.

**Starski:** *(Z pełnymi ustami.)*

- No....

*(Nie odrywa wzroku od ekranu komórki. Jedzenie rozrzuca dookoła talerza.)*

**Izabela:**

Czy po obiedzie pójdziemy do Łazienek? Na spacer?

**Starski:**

Po co? Nie lepiej obejrzeć coś na komórce? Mam świetne nagrania na Tik Toku.

**Izabela:**

Ależ Kaziu, wieczór taki piękny... Jak mówi poeta:

„Na finał szmerów muszych i ptaszęcej wrzawy

Odezwały się chorem podwójnym dwa stawy,

Jako zaklęte w górach kaukaskich jeziora,

Milczące przez dzień cały, grające z wieczora.”

**Starski:**

Humor, gituwa?

**Izabela:**

Adam Mickiewicz.

**Starski:**

Ja tam nie czytam staroci. Czy nie powinnaś przypudrować noska?

*(Izabela lekko obrażona wychodzi. Starski chwytając za komórkę i dzwoni.)*

**Starski:**

Sie ma, maleńka! Dziś wieczór melanz, impra?

*(Słucha, co mówi osoba po drugiej stronie.)*

**Starski:**

Jak to nie?

*(Pauza)*

- Jak byłaś małym dzieckiem, byłaś tak brzydka, że rodzice karmili Cię z procy, bo bali się do ciebie podchodzić!

*(Wchodzi Izabela. Starski wstaje chwytając ją pod rękę i wychodzą. Rzecki wyjmując notes i głośno mówiąc, notuje.)*

**Rzecki:**

Izabela pogardzała Wokulskim, świetnym biznesmenem, filantropem, człowiekiem zafascynowanym nauką, patriotą, bojownikiem o wolność, zesłańcem. Związała się z Kazimierzem Starskim łajdakiem, podrywaczem, bawidamkiem, troglodytą, utracjuszem pozbawionym ogłady, kultury i zainteresowań.

*(Wkłada notes do wewnętrznej kieszeni marynarki i podchodzi do trzeciej sceny/wystawy.)*

### SCENA III

*W oknie znajdują się zabawki: pacynki pociągane za sznurki. Rzecki zatrzymuje się. Podchodzi do niego mężczyzna. Przez chwilę stoją w milczeniu.*

**Bolesław Prus:** *(Mężczyzna przedstawia się.)*

Bolesław Prus, bardzo mi miło.

**Rzecki:** *(Uchyła kapelusza, podaje rękę Prusowi.)*

Ignacy Rzecki.

**Bolesław Prus:**

Często pan tu przychodzi, panie Rzecki?

**Rzecki:**

Nie. Pracuję w sklepie Wokulskiego, tu na Krakowskim Przedmieściu. Podczas nieobecności właściciela kieruję jego sklepem. Ta praca jest bardzo wymagająca. Wstaję rano, myję się, otwieram sklep, nadzoruję sprzedawców, prowadzę księgowość.

**Bolesław Prus:**

To dość odpowiedzialne zadanie. Nie obawia się pan, że może zawieść Stanisława Wokulskiego?

**Ignacy Rzecki:**

Jesteśmy przyjaciółmi od wielu lat. Z Wokulskim czuję się bezpiecznie i pewnie. Dzielę z nim swoje troski, ale i miłość do Napoleona.

**Bolesław Prus:**

Pana życie zatem nie jest szare i ponure.

**Rzecki:**

Bywa różnie. Dzisiaj jestem w mocno refleksyjnym nastroju. To, co zaobserwowałem, sprawiło mnie w osłupienie.

**Bolesław Prus:**

Pracuję w „Kurierze Warszawskim”, czytuję „Bluszcz” i „Tygodnik Ilustrowany”, wiem o życiu niewiele, ale ...potrafię ilustrować słowem.

**Rzecki:**

Widziałem dziś szkołę, w której dzieci nie potrafiły zaakceptować chłopca tylko dlatego, że nie chciał być modny lub nie potrafił taki być, albo nie mógł. Spotkałem kobietę, która nie potrafiła dostrzec wartościowego mężczyzny, a wybrała łajdaka.

**Bolesław Prus**

Ludzkim życiem rządzi często przypadek. Ta siła determinuje ludzkie losy. Proszę spojrzeć na te zabawki.

**Rzecki:** *(Z rozdrażnieniem.)*

Nie jestem dzieckiem.

**Bolesław Prus:** *(Ze śmiechem.)*

To oczywiste. Proszę się im przyjrzeć. Kto nimi kieruje?

**Rzecki:**

„Czy naprawdę jest jakiś plan, wedle którego cała ludzkość posuwa się ku lepszemu: czy też wszystko jest dziełem przypadku, a ludzkość czy nie idzie tam, gdzie ją popchnie większa siła?”

**Bolesław Prus:**

- Otóż to. Moje słowa. Jesteśmy zabawkami, marionetkami. Nie należy się niczym przejmować. Głupstwo, wszystko to głupstwo. To nic wielkiego.

*(Zabawki zaczynają się poruszać. Panowie stoją jeszcze minutę.)*

***Kurtyna opada.***

„W teatrze życia”

Julia Krawczuk-Goluch, klasa VIII

Szkoła Podstawowa nr 3 im. Jana Matejki

83-000 Pruszcz Gdański

ul. Matejki 1

Nauczyciel: Beata Tkaczyk

[beciabelfer@wp.pl](mailto:beciabelfer@wp.pl)

514007475